

TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.,
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

OD ADMINISTRACJI.

Wielki czas odnowić prenumeratę na pierwszy kwartał 1911 roku i uregulować zaległości.

Rachunek Noworoczny.

Koniec roku... Tak przynajmniej dowodzą ludzie, bo w istocie rzeczy nic się nie skończyło. Ta sama chlapanina na ulicach, te same nudy w duszy, ten sam wint na rozweselanie dla panów starszych i hopki dla młodzieży płci obojga... A jeżeli co się zmieniło—to chyba na gorsze...

Skończyły się nadzieje, upadła wiara w lepsze czasy, zabrakło niejednego z tych, którzy tę nadzieję i tę wiarę dźwigali na swych barkach. I stajemy przed Nowym Rokiem z zapytaniem—co dalej będzie? dokąd pójdziemy? kto nas poprowadzi?

Dokąd idziemy—określić łatwo... Kogo to pytanie jeszcze zajmuje, niech obejrzy się w tył i spojrzy na mury instytucji społecznych, które w ostatnich czasach wznosiliśmy z taką wiarą i takim zapalem. Co z nich zostało? Ze stowarzyszeń „Chleb“ i „Opal“—same ruiny, „Szewcy“ zamienili się w prywatną spółkę, „Krawcy“ zmienili firmę, „Samochody“ grzęzną w zimowym śniegu; jedno jedyne Stowarzyszenie Spożywcze, dzięki energii paru jednostek, posuwa się powoli naprzód, walcząc na każdym kroku z niechęcią i obojętnością ogółu. Nawet takie staruszki jak Straż Ogniowa i Towarzystwo Dobroczynności, drzemiąc gdzieś po kątach, przestały już budzić interes w rozwintowanym i rozspanem społeczeństwie i powoli zamierają na uwiad starczy.

Nasza dzielna, hoża młodź, gotowa przy każdym pożarze do dyrekcji i krytyki rzędniejących szeregów straży, nie ma ani ochoty, ani odwagi zapisać się do nich... Bo i po co—jeżeli przyjemniej stać podczas pożaru w towarzystwie pięknych pań i posyłać żarciki pod adresem ludzi, którzy w tej chwili narażają zdrowie, a może i życie... W Towarzystwie Dobroczynności,

krząta się jeszcze paru, dosłownie paru ludzi, ale i tym ręce już opadają.

A nasze stowarzyszenia ideowe? Jest ich tyle, tyłu ludzi do nich się zapisało — co teraz robią? Dyszą jeszcze, przechodząc powoli w stan agonji; kręcą się wśród nich, niby lekarze, jedna, dwie, trzy jednostki... a reszta?—reszta oburza się za to, że jej przerywają słodkie dolce farniente.

I gdyby kto zapytał teraz przeciętnego Suwałczanina, co robi poza pracą zawodową, to usłyszałby jako jedyną odpowiedź: „Grzebię stare instytucje i staram się więcej o nich nie myśleć“. Bo i myśleć już trudno, kiedy wszystko znudziło.

Przepraszam, byłbym zapomniął o jednej, jedynej instytucji, rozwijającej się coraz pomyślniej—jest nią restauracja w hotelu Europejskim. Energiczny gospodarz sprowadził muzykę, oświetlił salę i dzięki swej zabiegliwości gromadzi przy stołach coraz więcej inteligencji miejskiej i wiejskiej. Ta jedyna ustron przetrwa najcięższe czasy — budzi ona duszę tonami muzyki i wlewa energję w gardła rozentuzjzmowanego ogółu.

Wreszcie zbliża się karnawał—jedyna nadzieja rozbudzenia apatycznej i przygnębionej reakcją publiczności. Może przy dźwiękach uroczych walców i mazurków wyciągniemy nogę pomocy w stronę suchotniczych instytucji społecznych i zapełnimy pustki, świecące w kasach.

Tyle o mieście. Na wsi dzieje się nieco lepiej. W Towarzystwie Rolniczem budzi się uśpiona energja i, wypisując na nowych sztandarach stare hasła, walczy w obronie zagrożonej a może i pochowanej już tradycji. Ziemia usuwa się z pod stóp tubylczej ludności, coraz groźniejsze wieści szerzą się o projektowanej w naszej gubernji parcelacji, napływają nabywcy, z których zaledwie drobne odsetki myślą o obywatelskich obowiązkach względem miejscowych potrzeb—reszta spekuluje, niszczy lasy, lub kryje się po kątach zdala od wszelkiej pracy zbiorowej.

Wobec takich warunków odpowiedź na pytanie „dokąd idziemy“ jest łatwą—idziemy do ruiny materialnej i duchowej, idziemy całą siłą rozpędu, z całą świadomością niebezpieczeństwa, które nam grozi... bez siły i bez wiary w rozbudzenie energii szerokiego ogółu.

ZWIĘDŁY KWIAT.

W mętnej fali w dal nieznaną
Zwiędły życia kwiat
Niesie przeszłość ukochaną,
Szepce piosnkę zapomnianą
I przeklina świat!

„Zgasło słońce, co świeciło
W jasnej wiosny dniach,
Nad uroczych dum mogiłą
Stygnie serce, co krwią lśniło
W kryształowych łzach.

Na zielonych pól obszarze,
Gdzie bił życia zdrój,
Same groby i cmentarze,
Nad grobami obce twarze,
Obcych marzeń rój!“

Płyną lata, kwiat w dal płynie,
Pogrążony w snach...
W tajemniczej wód głębinie
Szumi piosnki o krainie,
Zatopionej w łzach.

Stary cmentarz mrok pokrywa—
Nad grobami noc;
Lecz tam w ziemi się odzywa
Nieumarła, wiecznie żywa
Życiodajna moc!

W głębiach grobów, w łzach tłumionych
Nie przestaje lnić,
Z starych pieśni, z dum prześnionych,
Z baśni, bólem odrodzonych,
Przędzie nową nić!

Zwiędły kwiatek nie uważa,
Patrząc w dawny świat,
Że na grobach wśród cmentarza
Z łez, krwi, potu się wytwarza
Nowy życia kwiat.

St. St.

4) Nowa nauka o państwie (Menger).

Rozstrzygające znaczenie, jakie posiadają środki produkcji dla gospodarczego i może więcej jeszcze państwowego ustroju, sprawia, że w ludowym państwie pracy żadnej jednostce nie mogą być przyznane prawa do nich.

Środek ciężkości socjalistycznych systemów prawnych stanowi kwestja—jak mają być rozdane dobra rzeczowe.

Ze znanych systemów najważniejsze są dwa rodzaje: systemy *subiektywne* i systemy *objektywne*.

Istota pierwszych polega na tem, że podział przedmiotów spożywczych i użytkowanie z przedmiotów użytkowych byłyby regulowane odpowiednio do potrzeb pojedynczych obywateli państwa. Natomiast *przy objektywnych* systemach podziałowych linię wytyczną podziału stanowi ilość i jakość wykonanej przez jednostkę pracy.

Podział w systemie subiektywnym odbywa się albo ze współdziałaniem państwa i związków państwowych, albo samodzielnie przez samych członków, bez udziału żadnej wyższej władzy.

System podobny, w którym każdy mógłby spożywać i pracować tyle, ileby sam chciał, nie da się jeszcze w ciągu nieobliczonego czasu zastosować.

Praktyczniejszym będzie *państwowy podział dóbr*. Przy nim podział przedmiotów spożywczych i użytkowanie z przedmiotów użytkowych reguluje się odpowiednio do potrzeb członków przez organa państwowe. Temu systemowi podziałowemu towarzyszy obowiązek pracy wszystkich zdolnych do pracy obywateli państwa, jednakże wydzielone jednostce przedmioty nie stoją

3)

WYZNANIE.

Miałem matkę dobrą, nieszczęśliwą, zawsze cichą i spokojną. Przez całe życie borykała się z przeciwnościami—gdy już blizką była celu i mogła odpocząć po znojmym, pełnym trosk życiu—zabrała mi ją, nie bacząc, że krwawo ranisz mi serce. Ty, Panie, nie znasz litości! Co ciebie obchodzi cierpiące serce robaka! Ty, jakby nienawiścią ku mnie wiedziony, odbiłeś widmo troski na twarzy mej pierwszej miłości, by później ją całą przykryć całunem śmierci.

Daleś mi przyjaciela. Żyliśmy jak bracia. Przysięgliśmy sobie wieczną przyjaźń. Połączyły się serca nasze i były jednym tętnem—lecz chyba po to, by jedno po strasznych męczarniach żyć przestało, a drugie dotychczas nie znalazło ukojenia. Dlaczegoś go zabrał, a mnie samego zostawił? Przecież wiesz, że pchnąłby ludzkość na nową tory! Boże! Dlaczegoś go po mękach ze świata usunął... Tak, przekonałem się—Ciebie zwań dobrym, a jesteś okrutnym! Niech... Nie dokończyłem, gdyż głos nieznan mi przerwał: Milcz, wolno ci pytać—lecz bluźnić nie wolno!

Wybacz mi, Panie, bo cierpię. Ach, żebyś ty wiedział, jak ja cierpię... Dawniej byłem innym—tak wiele zmieniło się. Ongi śmiała się moja dusza dziecięca. Igrałem w życiu, a teraz... teraz jestem igraszką życia. Ja nie chciałem pomstować na Ciebie—to tylko ból tak przeze mnie przemawiał. Żal mi przeszłości... Wiem, co posiadałem, będąc dzieckiem, a com utracił, zostawszy męż-

czyną. Posiadałem nieskalaną pogodę myśli i czystość uczuć. Chroniąc te dary przed ludźmi, straciłem wszystko. Wiem z powodu czego—lecz cel mi nieznan. W głowie mi huczy często tak, jak dzisiejszej nocy. Ja znam tylko burze myślowe, wiry zawrotne lub przepaście. Ja znam myśli, co za broń samobójczą chwytają każą... Niewinność mogę stosować tylko do innych i to bardzo rzadko—upadł świat, a wraz z nim i ja. Pelen tęsknoty do lepszej przyszłości, patrzę oko w oko rzeczywistości, która jedno ma mi do powiedzenia: zbrukałaś duszę, zbrukałaś ciało. A gdy się zetknę z takim szczęśliwcem, który posiada to, com ja w życiu utracił—spuszczam wzrok, gdyż nie śmiem patrzeć całą żrenicą. Wstydzę się i doprawdy nie wiem czemu? Bo jeśli walam się w błocie, to tylko dlatego, że „ktoś“ mnie tam zepchnął. Wiem o tem, a jednak wstydzę się... Mówię ci to, Panie, byś wiedział, że spokorniałem i nie mam chęci bluźnić.

Zamiast potęgi, władzy mam tylko świadomość własnej niemocy. Pracować już mi się nie chce.

Omdlałe ręce opadają; cichym krokiem wślizguje się lenistwo, a za niem w krok stąpa obojętność—nie obchodzi mnie mój los, rodziny, kraju—mówię sobie: co mi z tego przyjdzie?

Obojętność sprawiła, że utraciłem ofiarność. Gruby, ciemny egoizm owładnął i kierował mną. Aby się we własnych oczach usprawiedliwić, wziąłem samolubstwo za regułę życiową. Doszło do tego, że gdy się krew na uli-

w żadnym określonym stosunku do wykonanej przez nią pracy.

Pomiędzy przedmiotami wyróżniają się swoją praktyczną wagą te, od których zaspokojenia zależy prowadzenie godnej człowieka egzystencji. Dopiero po zupełnym urzeczywistnieniu dla każdej jednostki prawa do bytu, mogłyby zostać zaspokojone potrzeby wyższych klas ludności. Różnica między dzisiejszym a przyszłym systemem podziału tkwi głównie w tem, że obecnie najpierw zaspakajają się potrzeby panujących i posiadających, bez względu na to, że szerokie masy najbardziej upośledzonych mogą zostać pozbawione wskutek tego najpierwszych środków prowadzenia godnej człowieka egzystencji.

Oznaczona ilość środków dla zaspokojenia wymagań bytu i oznaczony czas pracy—oto jest zasada państwowego subiektywnego systemu podziałowego w ludowym państwie pracy.

Subiektywny system podziałowy przedstawia zarówno dla stanu przejściowego, jak i dla już ustalonego bardzo wysokie korzyści. Pozwala on ludowemu państwu pracy nietylko nie zrywać z nawykami, roboczymi i konsumcyjnymi warunkami ludności, ale zatrzymać także historyczne, tradycyjne ceny pieniężne przedmiotów i zarobków wspólnie ze zmianami, wytworzonymi wskutek zmienionych stosunków siły.

Zachowanie historycznych, tradycyjnych cen pieniężnych pozwoliłoby także ludowemu państwu pracy przeprowadzać niezbędne zmiany stopniowo i z wielką ostrożnością, podczas gdy ocena wartości przez ilość zużytej na wytworzenie dóbr rzeczowych pracy narażoną jest—wskutek bezustannych przewrotów w technice—na wciąż nowe, gwałtowne zmiany.

cy lała, nie chwyciłem ich sztandaru, a raczej dziwiłem się, że są głupcy, co dobrowolnie krew wylewają. Patrząc często na siebie i poznać się nie mogę. Gdy zdobyłem pozycję samodzielną, okazało się, że jestem prawomyślnym reakcjonistą. Czy robię to dla wygody, czy też dla tego, żeby krajowi nie ubył jeden obywatel—nie mogę dociec—wiem tylko, że przeobraziłem się w zwolennika porządku i cierpliwości w rzeczach społecznych. Zaledwie dwa lata pracuję jako nauczyciel, a każdy przechodzi koło mnie, mówiąc: Biurokrata—jest urzędnikiem szkoły i jako urzędnik chce ją kancelaryjnie rządzić. Nas, rodziców, nietylko do głosu nie dopuszcza, lecz, o dziwo, odmawia nam prawa kierowania dziećmi. To nie pedagog, to biurokrata i tem wstrętniejszy, że młody... Patrzcie na niego—już kostnieć poczyna. Kostnieją mu mięśnie, leniwo wlecze się obok naszych pełnych życia dzieci. Kostnieje mu mózg—on już myśleć nie potrafi. Zapytajcie go sami—powie wam, że ubogą jest myśl jego. Nietylko jej synom naszym nie da, lecz dla niego samego nie wystarczy.. On już nic nie wart—kostnieją w nim uczucia. Dla dzieci naszych nie ma on tej krzyki uczucia, co to serca młodzieńcze grzeje, do życia pobudza, a wreszcie w dążeniu do wzniosłych ideałów rozpala, by później wybuchnąć wiecznym płomieniem. On, a nie kto inny, jest stróżem największej świętości narodu; on, a nie kto inny, może mieć największy wpływ; jego pracę można byłoby nazwać świętą, gdyby nie ta strasz-

Objektywne systemy podziału przypuszczają taki stan społeczeństwa, w którym albo cała własność ziemi i kapitałów, albo przynajmniej sama ziemia znajduje się w posiadaniu państwa lub związków państwowych.

Systemów, mających na celu możliwie równomierny podział własności ziemskiej pomiędzy członków państwa, nie można zaliczać do socjalistycznych, ponieważ dążą one do utrwalenia własności prywatnej przez usunięcie najwięcej ujemnych jej stron.

Objektywne systemy podziału mają za podstawę prawo na całkowity dochód z produktu pracy po odciążeniu wydatków na potrzeby państwowe. Na miejsce pieniędzy metalicznych występuje płaca w „bonach pracy”, lecz miernikiem wartości jest nie prosty czas pracy, a praca przeciętna. Płaci się więc każdemu robotnikowi nie za te godziny pracy, których użył rzeczywiście na wytworzenie dostarczonych przez siebie dóbr rzeczowych lub usług, ale za te, których użyć musiałby w tym celu robotnik średniej pilności i średnich zdolności.

Państwo musiałoby tylko otaksować na tej podstawie wszystkie dobra rzeczowe i usługi w przeciętnych godzinach pracy i każdy robotnik mógłby otrzymywać z magazynów państwowych wszystkie środki dla bytu, odpowiednio do ilości wypłaconych mu godzin pracy.

System ten posiada ważne braki: 1) Nie rozwiązuje problemu podziału dla jednostek niezdolnych do pracy. 2) Otaryfowanie wszystkich dóbr rzeczowych w przeciętnych godzinach pracy przedstawia ogromne trudności. 3) Gdyby ten sposób podziału został przeprowadzony konsekwentnie i bez żadnych restrykcji, musielibyśmy jednakowo ocenić przeciętną godzinę pracy Rafaela i prostego wyrobnika.

(c. d. n.)

St. Staniszewski.

na głuchota jego—lecz on śpi, a jeśli się budzi, to myśli tylko o chlebie.

Słyszałem, gdy to o mnie mówiono. I tobie, Boże, wyznam pocichu, że mówią prawdę... Najwięcej na tem cierpię ja—słucham, co inni mówią, chowam ich słowa, co niosą mi tak smutną rzeczywistość tam, daleko, aż pod serce. Milczę, lecz czuję ból. Ranią mnie nie słowa, a czyny moje. Ty jeden, Panie, wiesz o tem, że gdym się wyświęcał na sługę narodu Twego, inaczej myślałem, inaczej robić zamierzałem. I zdaje mi się, że szedł po prostej drodze ku celowi. A teraz na mój widok mówią: spaczony biurokrata. Czy ty, Panie, słyszysz wyrok, jaki na mnie zapadł? Milczysz, pomimo tego, że znasz me chęci, plany, nadzieje, zamiary, jakimi byłem przepełniony, gdym zawód ten obierał. Ja widziałem się Michałem Aniołem—jak on formy, tak ja charaktery rzeźbić chciałem, by później w granicie i śpiżu—a jednak drgające miłością, co opromieniała ich oblicza—oddawać krajowi, ludzkości... Panie, Tyś chciał mnie upokorzyć i dlatego wykrzywiłeś dzieło rąk moich. Pytam Ciebie—lecz milczysz... Nie mów—dam więcej dowodów, żeś tak czynił.

(c. d. n.)

Servin.

Organizmy obumarłe.

Niedawno wydany w Poznaniu pierwszy zeszyt organu dla młodzieży p. t. „Filareta“ wywołał w tamtejszym społeczeństwie protesty z powodu napaści na przeszłość narodu polskiego w ubiegłym stuleciu i wyrażonej pogardy dla szwoleżerów. Artykuł ten, podnosząc zasługi ks. Wawrzeniaka, głosi program—„gromadzenia złota w skrzyniach“. Taki program, wyszły coprawda z pod pióra ks. Kamila Kantaka, będąc z natury swojej jednostronnym, nie jest bynajmniej wyrazem jednostki jako takiej, wypowiadającej walkę ideałom demokracji narodowej. Oburzenie w tym względzie korespondenta poznańskiego organu tutejszej demokracji narodowej i rozdzieranie szat nad tą niby zniewagą ideałów narodowych jest niedokładnym wyrazem myśli naszego społeczeństwa, jak również źle zrozumianem materjalizowaniem ideałów narodowych o ziemi. Uczucie przywiązania do ziemi w Poznańskim ma za podstawę jej rentowność—kocha się ją o tyle, o ile większe daje zyski, drenuje się ona po raz drugi, bo zasługuje na to, a nie sprzedaje się dlatego Niemcowi, że jest dobrą i wdzięczną ziemią żywicielką, z którą żyło się i rosło. To jest prawdziwe i niezmiennie uczucie chłopca i szlachcica poznańskiego.

Na bankiecie wystawowym w Częstochowie jeden z najwybitniejszych rolników poznańskich wygłosił w mowie swojej te same zasady i obecni tam przedstawiciele rolnictwa poznańskiego najzupełniej podzielali te zapatrywania, jako zgodne z ich stosunkami społecznymi i ekonomicznymi. Byli tam potomkowie bohaterów z pod Samosierry i Saragossy, zdający sobie sprawę, że to bohaterstwo mogły wywołać albo rozpacz, albo brawura narodowa. Może tego nie rozumieć ksiądz Kantak, lecz rozumieją wszyscy obecną Samosierrę hakatystyczną, przeciwko której trzeba gromadzić złoto w skrzyniach. Ks. Wawrzeniak, tworząc spółki zarobkowe, rolnicze i t. p., był również nowoczesnym szwoleżerem, przeciwko zjadłej hakacie i łączącemu się z nią żydostwu.

Nie była to byle jaka praca, skoro Watykan wydał encyklikę, nawołującą duchowieństwo do usunięcia się z zarządu takich zrzesseń. Rząd niemiecki zrozumiał potęgę takich związków, uciekając się do wyjednania podobnego aktu zakazu od głowy kościoła. Wątpliwy jest rezultat tego zakazu—życie nie zwraca uwagi nawet na tjary... Wielka szkoda, że zakaz nie dotknął sprzedawczyków praw do Rydzyny—ci chyba nigdy i dla największych ideałów nie są w stanie zrzeseć się.

Ponieważ ks. Kantak przeciwstawia poznańskie Królestwo i Galicję, obrzucając błotem prądy umysłowe i polityczne, stojące na przeszkodzie do rozwoju narodowego i programowi „gromadzenia złota w skrzyniach“, należy nam przyjrzeć się ideałom narodowym i uczuciu przywiązania do ziemi w Królestwie, a szczególnie u nowonabywców jej w niektórych gubernjach. Gdyby ta ziemia była ideałem do gromadzenia złota w skrzyniach, a tem samem bodźcem do zrzessania się bądź to dla celów materjalnych, społecznych lub innych, to spełniałaby tem samem już to zadanie, bo praca, położona dla tych celów, stworzyłaby uczucie dla ziemi. Przyjrzyjmy się wszystkim, którzy uszczęśliwili swymi ideałami do ziemi i tutejszą gubernję.

Coś awanturniczego jest w tych nowonabywcach—znięceni porównawczą taniością ziemi w Suwalskiem, za resztki, pozostałe od sprzedaży majątku na południu Królestwa, kupują ziemię w Suwalskiem drogo, bez całkowitego jej szacunku, bez znajomości tej ziemi co do jej składu, klimatu, warunków socjalnych, ekonomicznych, następstwem czego jest upadek gospodarstwa krajowego i i samych właścicieli. Gdyby to oni posiadali choć ten program „gromadzenia złota w skrzyniach“, gdyby w nich można było widzieć prąd pracy, rozumu, oszczędności i celów, do jakich dążą w tem rolnictwie, z małymi i to bardzo małymi wyjątkami—dotychczas tego nie widzimy... Unikają oni udziału w życiu społecznym, usuwają się od ofiar osobistych lub pieniężnych, co jednak nie przeszkadza im tracić czas i pieniądze po restauracjach, pyszniąc się, że „obecnie Ziemia Suwalska lepiej z nimi wygląda“...

Po paru latach uderzenie młotka komisarza sądowego lub wóźnego Dyrekcji Tow. Kred. Ziemińskiego rozwiewa ten dobry wygląd, pozostawiając obumarłe organizmy rolne, które najczęściej zostają pustką na długi czas, albo i na zawsze... Spotyka się je coraz częściej—jedni drugich oszukują, a ideały narodowe zasadzają się na rachunkach szampańskiego... Chłop tutejszy twierdzi, że panowie „wykasują się“ zupełnie, chyba li tylko dlatego, że nie rozumieją wartości ziemi i pracy na niej w tej nowej szacie społecznej, jaką widzimy mianowicie w Poznańskim. Ziemię kocha się przez pracę, nakład, przez myśl i troskę o niej—jest to dusza tej martwej bryły. Nieposiadający tych czynników nie kochają ziemi, jako podstawy istnienia narodowego. Danja przykładem to stwierdza, a Poznańskie całkowicie kieruje się tymi ideałami.

Tu niema ideałów przywiązania do ziemi—sprzeda ją niepotrzebujący, chociażby to było miejscem urodzenia, wspomnień—dla rubla wyda szmat ziemi na dewastację nowoczesnych Pisarów, a las pod siekiere żydowską. Trzeba nieubłaganego porządku niemieckiego, ażeby te stosunki przetworzyć, potrzeba tego wykształcenia młodzieży szlacheckiej, jakie jest w Poznańskim, gdzie prawie każdy kończy uniwersytet i zakład specjalny rolniczy, handlowy. Nic dziwnego, że tam chłop nie skazuje szlachcica na wymarcie, lecz wspólnie z nim zrzessa się i walczy przeciw hakacie...

Walka na całej linii, zacięta, na śmierć i życie—i niema wątpliwości, że zwyciężą, bo ich ideały oparte na tej samej kanwie rozpaczki ducha narodowego z pod Samosierry, Wrześni i rugów z ziemi ojczystej, dającej większą rentę aniżeli ta sama ziemia właścicieli niemieckich, odprzedających ją Polakom.

* * *

2)

Kary szkolne.

Kara nie wytwarza spójni między uczniami a nauczycielem—jest tylko uregulowaniem rachunków, odwetem ze strony nauczyciela, pokutą ze strony ucznia, tem mniej korzystną dla jego duszy, że przymusową. Tym sposobem wychowawca nie wzbudza żalu za popełnione zło, za sprawioną mu przykrość, przeciwnie—wytwarza przekonanie w karanem dziecku, że ono dług swój spłaciło i obecnie samo, jako cierpiąca jednostka, zasługuje

je na litość. Jako przykład może służyć usposobienie ogółu dla więźniów—całe oburzenie za ich złe postęпки, pomimo poczucia sprawiedliwości kary, przechodzi w litość i chęć obrony, skoro widzimy, że oni cierpią. Kara sama przez się zatem może stworzyć bierne posłuszeństwo, którego podkładem jest strach, ale nigdy nie jest w stanie obudzić i wychować przekonania. Dlatego kara wytwarza zwykle fałszywy stosunek dziecka do nauczyciela i pod względem zaufania daje minusy; wywiązuje się obustronna, podejrzliwość, która bardzo łatwo doprowadzić może do obustronnej niechęci i wzajemnej mściwości—z jednej strony kara, z drugiej—bunt lub podstęp. Doskonale scharakteryzował to Doroszewicz w jednym ze swych opowiadań o szkole, w którym dziecko, zgnębione dwójką, a następnie kozą, przemyśliwało nad sposobem wprowadzenia do szkoły czerwonoskórych i oddania w ich ręce profesorów: dziecko to cieszyła myśl o ich męce i oskalpowaniu. I nie jest to przesadą—kto zna duszę dziecka, zrozumie dobrze, że przymus, połączony z cierpieniem, wzbudza w nim wstręt naturalny, a uczucie to przenosi się w dużej części na wykonawcę. Nie wyobrażajmy sobie, że ta grzeczna, spokojna mina, z jaką dziecko przyjmuje karę, znamionuje skrucę i pokorę. Nie, to maska, którą nakłada strach i przymus, tak zwana wyćwiczona karność, to maska, która tworzy pewne poczucie honoru, wymagającego ukrycia swych cierpień wobec wroga. Słabsze natury, mniej odporne na cierpienie, używają jeszcze innego sposobu—wypraszenia się od kary: chętnie przyznają się do winy, obiecują poprawę, co byłoby wniosłem, gdyby wpływało z prawdziwego żalu i poczucia winy, gdyby między uczniem a nauczycielem nie stało dręczące widmo kary, które sprawia, że dusza dziecka pod wpływem strachu nikkzemnieje i próśby używa jako tarczy obronnej.

Doskonały psycholog, znawca i prawdziwy przyjaciel dzieci, Sully, tak mówi o karach:

„Przedewszystkiem wszelka kara, rozpatrywana z pewnego punktu widzenia, jest *złem*. Jest ona wyrządzeniem przykrości, a przykrość, jako taka, jest złem bez względu na jej wyniki. Co więcej, dąży ona początkowo do wywołania złych następstw, zakłóca sympatyczny stosunek między uczniem a nauczycielem, który jest *podstawą wychowania*. Jest ona w wielu swych formach upokarzającą przez swój charakter poniżającą, dający poznać dziecku wyższą władzę dorosłego „olbrzyma“ w sposób, który budzi nienawiść i ducha buntu.

Można dodać, że kara w najlepszym nawet razie ma ograniczony zakres działania. Sama w sobie, jako rodzaj przykrości, jest ona raczej *powstrzymującą* niż *pobudzającą* i *wychowującą*, a nawet wtedy, gdy celem jej jest pobudzenie, jak w karze za nieodrobienie wyznaczonego zadania, obawa nie podniesie nigdy pilności dziecka poza punkt ściśle wymagany“.

Nauczyciel, który chwali się, że za pomocą kar doszedł do pożądaných rezultatów pod względem porządku i dyscypliny szkolnej, zdradza niedaleki punkt widzenia. Ta karność, którą stworzył, jest kruchą bardzo i ustanie z chwilą, kiedy dziecko, jak koń cyrkowy, nie ujrzy już szpicruty i nie usłyszy dźwięków znanej mu melodji. Co gorzej, melodia ta może przejść u niego w manję prześladowczą, która w późniejszym wieku stanie się nie-

śmiałością, niezdecydowaniem, ukrywaniem swej moralnej wartości, tchórzostwem przekonań, wieczną obawą odpowiedzialności, poza którą skryją się i zagasną wszystkie najcenniejsze bogactwa jego ducha. Stąd całe szeregi dusz niewolniczych, manekinów życiowych, którym tak często zlorzeczemy.

(c. d. n.)

Ast.

Z RÓŻNYCH STRON.

Nowe szkoły. Zarząd warszawskiego okręgu naukowego pozwolił otworzyć szkoły siedmioklasowe żeńskie z kursem gimnazjów żeńskich: pp. Drobnowskiej w Warszawie i Przeorskiej w Łodzi; szkołę czteroklasową z kursem progimnazjum żeńskiego p. Wernikowej w Płocku i trzyklasową z kursem progimnazjum żeńskiego p. Skińskiej w Skolimowie. W pomienionych szkołach lekcje odbywać się będą w języku polskim—z wyjątkiem języka rosyjskiego, historii i geografji.

Zakaz. Ministerjum oświaty rozesało do władz szkolnych okólnik, w którym zabroniono młodzieży szkolnej w średnich zakładach naukowych występować publicznie w charakterze solistów-deklamatorów, brać udział w przedstawieniach teatralnych i t. p. W każdym poszczególnym wypadku należy wyjednywać pozwolenie przełożonych szkół. Niestosujący się do powyższego rozporządzenia podlegać mają karom, aż do usunięcia ze szkoły włącznie.

KORESPONDENCJE.

Kibarty, d. 27 grudnia 1910 r. Przez szare tło społecznego życia naszej polskiej kolonji *) błysnął jaśniejszy, ostatnimi czasy bodaj jedyny—promień.

W miejscowej początkowej szkole, otwartej przed trzema niespełna laty przez pannę Zatoryb, a prowadzone, obecnie przez panią Granacką, odbyła się wczoraj skromna uroczystość—choinka dla uczącej się w szkole dziatwy. Zawdzięczając niestrudzonej pracy kierowniczkii, choinka zatoczyła nieco szersze koło, gdyż jednocześnie uboga szkolna dziatwa oddała hołd pamięci wielkiej pieśniarki ludzkiej wogóle, a dziecięcej niedoli w szczególności—Marji Konopnickiej. O oddaniu tego hołdu na szerszą skalę, jako też i o uczczeniu pamięci drugiej wielkiej pisarki—Orzeszkowej od kilku już miesięcy zabiegało parę osób, które dawniej niejednokrotnie urządzały tutaj amatorskie widowiska, lecz dobre ich chęci na ten raz rozbiły się o obojętność ze strony reszty towarzystwa. Tem większą przeto i przyjemniejszą dla licznie zebranej w lokalu szkoły publiczności było niespodzianką, gdy przed otoczonym zielenią i kwieciami portretem Konopnickiej ukazała się jedna z uczenic szkoły i po wypowiedzeniu dobitnym głosem wstępnego słowa zadeklamowała parę utworów Konopnickiej. Po deklamacji reszta szkolnej dziatwy uklękła i przy dźwiękach szopenowskiego marsza, wykonanego przez małą improwizowaną orkiestrę, obrzuciła portret pieśniarki kwieciami.

Ujrzelśmy następnie żywy obraz, na wcale wdzięczną całość którego złożyły się cztery pory roku—cztery szkolne uczenice z piątą opodal—Nowym Rokiem, śpiewające przy udziale orkiestry okolicznościowe piosenki. Chóralne dziecięce śpiewy, rozdawnictwo łakoci i prezentów oraz dziecięce tany zakończyły uroczystość.

Szkoda, że lokal szkoły był zanadto już ciasny—panował zawieli ścisk, jakkolwiek większość proszonych nie stawiła się na uroczystość.

*) Sic!, gdyż jesteśmy otoczeni morzem litewskiego ludu i rosyjskiej inteligencji.

Szkoła, prowadzona umiejętną ręką przez panią Gracką, rozwija się szybko. Gdy w pierwszym roku liczyła zaledwie kilkanaście uczących się, obecnie ma już 36 dzieci, przeważnie dziewcząt w wieku lat 7—11. Miałaby niezawodnie znacznie więcej, gdyby nie stonkowo wysokie wpisowe, z którego nauczycielka musi opłacić komorne i swoją zmuśną pracę. *B. P.*

LISTY DO REDAKCJI.

„Audiatur et altera pars“

Wyczytując od czasu do czasu wstępne i niewstępne artykuły w „Tygodniku Suwalskim“, doszedłem do przekonania, że do składu Redakcji muszą należeć sami zreumatyzmowani starcy, którzy ani śmiać się, ani bawić nie umieją, a tańczyć już nie mogą—jeżeli zaś polemizują przeciwko grze w winta, to jedynie dla tego, że przyjemności tej muszą sobie odmówić w obawie przed odpowiedzialnością za późny powrót do domu i ostatecznym sądem groźnej magnifiki.

Panie N. S. i jeszcze inaczej—nie pamiętam twego całego alfabetu, nie znam cię osobiście, ale przypuszczam, że i ty byłeś kiedyś młodym, lubiełeś tańczyć, bawić się, a może nawet hulać, podejrzewam, że grywałbyś w winta, gdyby... nie—ale mniejsza o to... Piorunujesz, że nic nie robimy, że wszystko się wali, przepowiadasz prawie koniec świata, a nie widzisz, że u nas w Suwałkach są znaczne zmiany na lepsze, a oznaki postępu i dążenia do naśladowania Europy Zachodniej spotkać można na każdym kroku.

Zajrzyj do restauracji p. Maszewskiego—zobaczysz Europę, zajrzyj do cukierni—spotkasz się z postępem. Pamiętasz przecie te czasy, kiedy żadna dobrze wychowana niewiasta nogą nie przestąpiła progu knajpy, ani cukierni, a dziś—i tu i tam same damskie kapelusze. Słyszałem o równouprawnieniu—narzekasz, że kobiety nic nie robią w dążeniach do zdobycia praw, a nie widzisz, że wypierają was one z tych przybytków, i niedaleką wydaje się chwila, kiedy i przy stoliku od winta nie znajdzie się dla nas miejsca. Mówisz o zaniku pracy społecznej, bo nie chcesz zejść do Lutni, gdzie codziennie prawie zbierają się jej protektorzy i gdzie szlachetna loteryjka przy 20000 rb. rocznego obrotu daje utrzymanie, byt i dochód, niezbędny do istnienia tej instytucji. Patrzysz na zanik organizacji społecznych i kooperatyw, a nie widzisz, że w ciągu paru lat, oprócz klubu miejskiego, rozpoczęły swą działalność—klub obywatelski, klub żydowski, klub rzemieślniczy, klub litewski; że pootwierano się wiele drugorzędnych handlowi i mniejszych restauracji i kawiarenek; zajrzyj do nich, a znajdziesz energię życia i wesołość, której tak szukasz. Idź na ulicę, przyjrzyj się pod sklepami—tam ujrzyś marzenia o przyszłym szczęściu, których tak szukasz; spójrz po kapeluszach, okrywających nie głowy, a całe postacie kobiet, a znajdziesz w ich głębiach promienie jutrzniane i zorze wiosenne, ukryte w chmurach woali i zasłon.

Narzekasz na brak zainteresowania się sprawami ogólnymi, boś ślepy i głuchy na wszystko, co się wkoło ciebie dzieje. Pasłuchaj podczas odczytów lub koncertów rozmów sąsiadek, a dowiesz się o kwestjach, które nurtują cały ogół suwalski. Wiedzieć będziesz, kto komu asystuje, kto kocha lub nie kocha żony, kto się żeni, kto bałamuci panny, wdowy i mężatki, kto się rozwodzi, kto chciałby się rozwieść, a nie może, które z pań rujnują męża i t. d. i t. d. Trzeba tylko mieć uszy i słuchać. Tu życie wre i kipi. Tu każda twarz jest odbiciem szlachetnych dążeń duszy, tu na czołach rysują się myśli, dla których w głowie i sercu miejsca brakuje.

Mówisz, że nikt dziś o przyszłości nie myśli—a toć, panie kochany, chyba musisz wiedzieć o tem, że całe lato układano nową posadzkę w balowej sali Resursy Obywatelskiej, że już podczas adwentu o niczem nie mówiono, tylko o przyszłych wieczorach na cele dobroczynne.

Tak, szanowna Redakcjo! Jednostronne oświetlenie kwestji nie licuje z powagą pisma, które, o ile darmo wysyłacie i nie

upominacie się o zapłatę, przeglądamy czasami i reklamujemy, wysyłając na rynek w koszykach naszych kucharek. Radzę wam przeto głębiej wnikać w treść życia suwalskiego i, oświetlając fakty wszechstronnie, pochwalić to, co pochwały godne.

Kas-tys.

KRONIKA.

W Czytelnicy Naukowej dziś referatu nie będzie.

Ogólne roczne zebranie Członków Resursy Obywatelskiej odbyło się w dniu 28 grudnia w sali Resursy, celem wysłuchania sprawozdania za rok ubiegły oraz wyboru zarządu na rok przyszły. Do zarządu wybrani zostali: pp. Walery Roman (prezes), Z. Gąsiorowski, (wiceprezes) Lutostański, Dowgiałło, (gospodarze), M. Chelmiński, J. Chelmiński, Łapin, Wodnicki, Wierzbicki; komisja rewizyjna: pp. Krzywicki, Wyrzykowski, Rodziewicz.

Wieczór tancujący odbędzie się w sali Resursy Obywatelskiej (Lutnia) 31 grudnia, w wilję Nowego Roku. Stroje wizytowe.

Zarząd Straży Ogniowej powziął sympatyczną myśl urządzenia choinki dla dzieci strażaków, przy współudziale pań.

Zguba. Panu mecenasowi Gustawowi Zablockiemu w sali posiedzeń adwokatury zginęła portmonetka. Uczciwy znalazca raczy zgłosić się do poszkodowanego i zwrócić za sowitą nagrodą.

Nowy oddział poczty został otwarty 14 grudnia r. b. przy zarządzie gminnym w osadzie Pojewoń, pow. wykowszczyńskiego.

Zgon. 26 grudnia zmarł nagle długoletni pracownik w Towarzystwie Pożyczkowo-Oszczędnościowym p. Józef Mittman, w wieku lat 64.

Samobójstwo. 26 grudnia pozbawił się życia przez powieszenie czeladnik krawiecki w pracowni Sandowskiego.

OFIARY:

Stałe składki na Szkołę Handlową.

Urzednicy i oficjaliści Dyrekcji Szczegółowej Towarz. Kredyt. Ziems. za miesiąc grudzień r. b.—pp. Czesław Awejde—2 r., Gustaw Jastrzębski—1 r., Ryszard Nowacki—1 r., Jan Schmidt—1 r. Władysław Staniszewski—1 r., Stanisław Kujawski—50 k., Tadeusz Wyrzykowski—1 r., Kazimierz Adamowicz—50 k., Antoni Chałko—25 k., Bolesław Łankiewicz—15 k., Franciszek Zielepucha—10 k., Ignacy Olszewski—10 k.

P. Zenobja Staniszevska—50 k.

P. Kazimierz Wojtulewicz—3 r.

Na Szkołę Handlową.

Zamiast powinszowań noworocznych pp. Janostwo Zawadzcy 40 rub., Sylwestrostwo Bieńkowscy—1 r., Władysławostwo Staniszewscy—1 r., Józefostwo Olszewscy—1 r., Gustawostwo Jastrzębscy—2 r., J. Penczyłło—1 r. 50 k., lekarz-dentysta Pachucki—3 r., Marja i Michał Jaroszewiczowie—3 r., Michał Turowicz—50 k., dr. A. Bakinowski—2 rb., Wacławostwo Kunowie—2 rb.

Zamiast bytności na raucie p. J. Świda—6 r.

Pp. Pac-Pomernacki—25 r., d-r Zmitrowicz (w rocznicę śmierci ojca)—5 r., ks. Romanowski—3 r.

P. L. Malinowski—10 r. z polecenia p. Parczewskiego za prawo korzystania z drogi na gruntach folwarku Jesienowo w roku 1910.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

P. B. Peczelewicz—3 r.

Zamiast powinszowań noworocznych pp. Henrykostwo Brzosko—3 r., Sylwestrostwo Bieńkowscy—1 r., Władysławostwo Staniszewscy—1 r., Leonard Malinowski—5 rb., Janostwo Zawadzcy—2 r., dr. A. Bakinowski—2 rb.

Na T-wo Pomocy dla byłych wychowañców Szkoły Handl.

Zamiast powinszowań noworocznych pp. Stanisław Jasiński—3 r., Marja Chłudzińska—2 r., Janostwo Jasiński—2 r., Stanisławostwo Kolendowie—2 r., Zygmunostwo Gąsiorowscy—3 r.

Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonji Rudzkiej w Warszawie.

Zamiast powinszowań noworocznych pp. Władysławostwo Staniszewscy—1 r.

Na gwiazdkę dla biednych dzieci.

Zamiast powinszowań noworocznych pp. Józefostwo Olszewscy—1 r.

Do uznania Redakcji.

Zamiast powinszowań noworocznych pp. J. Kassakajtis—1 r., G. M. Tyszkiewicz—1 r.

Na „Tygodnik Suwański“.

Zamiast powinszowań noworocznych pp. Gustawostwo Zabłoccy—5 r., A. Raykowski—5 r., Stanisławostwo Staniszewscy—3 r., H. i W. Romanowie—3 r.

Na Towarzystwo Dobroczyńności.

P. Br. Peczelewicz—3 r.

Ogłoszenia.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY A. JABŁOŃSKIEGO

w Suwałkach. ul. Główna

otrzymał na Wystawie Międzynarodowej w Neapolu najwyższe odznaczenie—dyplom honorowy, krzyż i złoty medal. 2—3

Zakład ogrodniczy

CENNIK NASION

i narzędzi ogrodniczych na rok 1911, wyszedł z druku i rozsyłany jest bezpłatnie

C. ULRICH

Warszawa

Ceglana 11.

istnieje od r. 1805.

1—4

Dla bydła, trzody chlewnej i koni



Marka fabryczna.

polecona przez największe powagi i najwybitniejszych Hodowców
domieszka do paszy

V I S

Przez swój wyjątkowy skład **Vis**
1) zwiększa wagę i tuczy, 2) wzmacnia kości i zwiększa siłę, 3) zwiększa wydajność mleka u krów, 4) zapobiega chorobom. **Vis** przy stałym użyciu daje **zdrowe, silne i tęgie okazy.**

Dostać można w składach rolniczych i aptecznych.

Fabryka preparatu „VIS“
Inżynier Stefan Goldbaum,
7—12

Warszawa, Złota 46.
Tel. 110-32.

Poszukuje się bony—Niemki lub Francuzki—w starszym wieku do sześćoletniego chłopczyka.

Adres: koszary 18 pułku—pułkownik Fiodorow. Zgłaszać się między 11—2 popoł.

PIĘKNOŚĆ TO POTĘGA!



Na PIEGI, PRYSZCZE, WĄGRY-mokre i suche LISZAJE, KROSTY i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry jest wiele różnych środków, lecz skutecznie działających bardzo mało. Kto chce otrzymać prawdziwie radykalny środek kosmetyczno-leczniczy, niech żąda rozpoznane i uznanego przez powagi lekarskie

MYDŁA ks. KNEIPPA

z napisem na każd. etyk. reprezent. i powyższą etykietą. Bez tego podp.—falsyfikaty. Po 40 k. kawałek sprzed. wszystk. apteki, skl. apteczne i perfumerje.

Miedzwiedz

Reprezentant **M. NIEDŹWIEDŹ**, Warszawa, Wspólna 5, tel. 91-07.

Jedyny dostawca

w SUWAŁKACH

H. BURAN

Główna 46.

Naprzeciw kasy gubernjalnej.

OMEGA i

skład główny rozmaitych zegarów genewskich fabryk, ściennych i kieszonkowych wszelkich fasonów.

Wyroby złote i srebrne, a także frażetowskie.



3—3

Korzystajcie!

Za 7 rb. 95 k. **DWIE KOŁDRY**. Ze swoim opakowaniem i przesyłką wysyłam pocztą za zalicz. dwie kołdry na łóżka ze sztucznego pluszu w różnokolorowych wypukłych deseniach na czerwonym, oliwkowym lub granatowym tle; w perskim guście bardzo ładne i wykwintne. Również takie same **serwety** dla przykrycia stołów w salonie za parę 5 rb. 95 k.

Japońskie portjery do dekorowania drzwi—w różnokolorowe paski i przetykane złotem we wschodnim guście, na oliwkowym, bordo, zielonym i granatowym tle—za dwie pary do podwójnych drzwi 7 rb. 50 kop.

Zlecenia prosimy adresować: **m. Łódź, Ch. Worobejczyk.**

„KOFFONELLI“ prof. Hessela w Londynie, CZYLI OWOCOWO-CZEKOLADOWA KAWA BEZ KOFEINY.



Powszechnie wiadomo, że kawa zawiera kofeinę, która szkodliwie działa na serce, nerki i system nerwowy. Nic więc dziwnego, że już od wielu lat uczeni starali się zastąpić kawę innym napojem, nieszkodliwym dla zdrowia i przyjemnym w spożywaniu. W ciągu całego tego czasu wynaleziono dużo gatunków kawy, np. jęczmienną, żółtą, z kukurydzy i in., lecz żaden z tych napojów kawowych nie zdobył rozgłosu. Po długoletnich doświadczeniach osiągnął pomyślny rezultat prof. Hessel w Londynie. Wynalazł napój „KOFFONELLI“, który nie tylko w zupełności zastępuje kawę, lecz o wiele przewyższa ją, gdyż jest pozbawiony wszelkich narkotyków. „Koffonelli“ otrzymuje się z roślin i nie zawiera mineralnych domieszek. Posiada przyjemny zapach czekolady. Napój ten

wzmacnia organizm, przeto jest zdrowym i pożytecznym zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych, zwłaszcza zaleca się cierpiącym na osłabienie działalności żołądka (obstrukcja), niesmak, krwotoki, hemoroidy, wadę serca, na nerki i t. p. „Koffonelli“ jest bardzo pożywny, a wskutek tego doskonały dla matek. „Koffonelli“, akceptowany przez Warszawski Zarząd Lekarski za № 4750, zalecają wszyscy lekarze. „Koffonelli“ mogą pić nawet ci, którym wzbroniona jest kawa.

Proszę spróbować i przekonać się!

Cena w opakowaniu: 1/16—5 k., 1/8—10 k., 1/4—20 k., 1/2—37 1/2 k.

Otrzymać można we wszystkich magazynach kolonialnych. 14—30

UPRAWA ROLI

pud kwasu fosforowego od 14⁰/₀ do 24⁰/₀ przy 75 rozpuszczalnych, z dostawą od kolei kop. 13.

Zamówienia adresować:

FABRYKA PAROWA
M. WASILJEWA

st. Sieszczyńska kol. R.-O.

Cenniki bezpłatnie.

1—7

WIELE PIENIĘDZY?

oszczędzi każda z pań, ubierając się stale podług ostatniej mody, praktycznie i tanio.

Gustownie uszyta, podług ostatniej mody, z guzikami, taśmami gotowa suknia z ang. kortu 2 rb. 25 kop., lepszy gatunek z jedw. taśm. 3.45, przybrana 4.45, b. szykowna 5.75. Jedwabna bluzka 2.95, 3.45, 4.75, primo 5.75 i 6.50. Gipiurowa bluzka 4.50, 5.25, 6.50, primo 7.50. Halka jedwabna 3.75, 4.95, 5.60, 6.80, 7.50 i 8.50

Najświeższa moda! Kimono z zagr. gazy z wyszyciem 2.50, 3.25 i 3.75. Bez ryzyka—nie spodoba się, zwracam pieniądze. Uprasza się o wskazanie miary i koloru. Zamówienia wykonywa się natychmiast, za zaliczeniem bez zadatku. Przy zamówieniu załączamy ilustrowany katalog na 1911 r.

Adres: Wyszkin, fabr. damsk. konf., Warszawa,

Nalewki 32/35. Przesyłka 55 k. 3—3

Ból głowy i Migrenę

natychmiast usuwa

MIGRENO-NERVOSIN

Bezwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinny środek.

Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko oryginalnych proszków 10 k. szt. Pudełko 1.20 k.

FORTEPJANY, PIANINA

pierwszorzędnych fabryk.
Sprzedaż za gotówkę, ratami bez podwyższenia cen. Wynajem, Zamiana.

Mieczysław Wąsowski,
Warszawa, Nowy-Świat 70.

11—26

Zakład Lecznicy D-ra A. JAHDHOLDA

leczy za pomocą Rentgenologii i Elektroterapij

LIBAWA, ul. Ziarnowa, dom Redera № 44 (Hornstrasse).

Godziny przyjęć: od 10—11 r. i od 5—7 w.

Za pomocą Rentgenoskopu prześwietla nawszkroś wszystkie części ciała i bada rozmaite choroby: piersiowe, sercowe, płuc, pleuryt, nerek, puchliny, przełamania bóle kości, zapalenia uszu i nosa; ściągają również fotografie niezdrowych części ciała. Znajduje pozostałe w organizmie: śróty, kulki, igły i inne ciała obce. Za pomocą Rentgenoskopu leczy wewnętrzne i zewnętrzne choroby, jako to: chroniczne kataru bronchów, tchawicę, Basedową chorobą, gnojące się rany, karbunkul, raka, krosty, owrzodzenia, wilka, skrofuły i wszelkie choroby skórne i wewnętrzne (Mycosis, Sycosis, Favus, Acne, Vulgaris, Psoriasis, Lukaemia). Wprowadza lekarstwa do miejsc bolących za pomocą specjalnych przyrządów elektrycznych bez bólu chorem na: reumatyzm, artretyzm i choroby nerwowe. Za pomocą elektryczności leczy: neurastenję, bezwład części ciała, histerję, choroby serca, cukrowe, bezsenność i t. p., a także bada wnętrze, uszy, nos gardło

ZIEMIA Tygodnik ilustrowany krajoznawczy

wychodzi w Warszawie od 1 stycznia 1910 r.

pod redakcją **Kazimierza Kulwiecia.**

jako organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego

Stojąc na niezajętej dotychczas placówce czasopiśmiennictwa polskiego, „ZIEMIA“ postawiła sobie za zadanie szerzyć znajomość kraju ojczystego w formie przystępnej, dokładnej i barwnej.

„ZIEMIA“ obejmuje możliwie szeroko pojęty całokształt zjawisk, wchodzących w zakres krajoznawstwa, interesując się równie fizjografią kraju, która jest podłożem jego duchowej kultury jak i tem wszystkiem, co człowiek żywy, co pokolenia ubiegłe w pracy rąk swoich, w trudzie myśli i woli wysiłku pozostawiły.

Zaliczając do grona przyjaciół i współpracowników swoich ludzi o znanej i wypróbowanej wartości naukowej, „ZIEMIA“ daje rękojmię, że treścią swą wznosić się będzie coraz wyżej ku szczytom swego zadania.

Z drugiej strony w szeregu drobnych przyczynków, nadsyłanych przez ludzi, obeznanych ze sprawami i zjawiskami miejscowymi, „ZIEMIA“ wyświetla niejedną szczegół, nieuwzględniany w najbardziej nawet szczegółowych monografiach.

„ZIEMIA“ jest obficie i pięknie ilustrowana, kładąc wogóle nacisk na schludną i wykwinną szatę zewnętrzną,

Z rzeczy obcych daje „ZIEMIA“—dla urozmaicenia i porównania—przekłady lub streszczenia prac wszechświatowej doniosłości oraz krótsze, ulotne wrażenia pisarzy polskich.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Al. Jerozolimskie 29—1.** Filja administracji „Ziemi“ na Galicję **Kraków ul. Felicjanek 11 p. II**

Przedpłata w Warszawie rocznie 5 rb., półrocznie 2 r. 50 k. Za odnośnienie do domu dopłaca się 15 k. kwartalnie. Z przesyłką pocztową rocznie 6 r. 50 k., półrocznie 3 r. 30 k. kwartalnie 1 r. 65. Za granicą rocznie 8 rb. (20 koron, 18 marek, 22 franki). Cena numeru pojedynczego 15 kop.

CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz jednoszpaltowy petitu na 1 stronie okładki 30 k.; na trzech pozostałych 15 kop. Nadesłane na ostatniej stronie tekstu za wiersz petitu 60 kop.

Prospekty i numery okazowe na każde żądanie gratis.